

# Twarz to wyzwanie, pejzaż to terapia

Data publikacji: 27.11.2011 10:00

Potrafi namalować wszystko, czego klient sobie zażyczy - portret, ikonę, malowidło naścienne. Miała klientów z Francji, USA i Australii, ale najwierniejsi są ci z okolicy, którzy zamawiają i polecają ją znajomym. Paulina Gabryś z Hażłacha jest skromna, ale robi ważne rzeczy. Jej obrazy wiszą już w wielu domach na Śląsku Cieszyńskim. Niektórzy pamiętają jej matkę - Martę, która również była malarką.

Malowanie nigdy nie było dla niej zawodem. Talent odziedziczyła po matce. Ledwo skończyła 18 lat, zaczęła pracować. Marzenia o szkole rysunkowej trzeba było odłożyć na bok.

**- Kiedy miałam kilkanaście lat, chciałam malować za wszelką cenę, chciałam żeby to był mój zawód - mówi Paulina Gabryś. - Znalazłam szkołę rysunkową w Bielsku, ale tacie nie podobał się pomysł, abym się tam uczyła - uważał, że rysowanie to nie praca. Z zawodu jestem geodetą -** mówi artystka.

Paulina Gabryś nie reklamuje swojej działalności. Wiadomość o niej rozchodzi się pocztą pantoflową. Klienci dowiadują się o jej istnieniu od swojej rodziny lub znajomych.

**- Klientów mam lojalnych. Wracają i mówią o mnie znajomym. Nieraz maluję dla całych rodzin. Niektórzy zamawiają u mnie regularnie od kilkunastu lat. Znam też takich, którzy mają w domach pokaźną kolekcję moich obrazów. Przykładowo, moi przyjaciele z Pawłowic zamówili już ponad 30 dużych obrazów -** opowiada malarka.

Nieraz do pani Pauliny przyjeżdżają lub dzwonią klienci z innej części kraju. Zdarza się, że obraz trafia nawet za granicę.

**- Moje obrazy pojechały do Kanady, Francji, USA czy Sydney w Australii. Obecnie przygotowuję się także do wystawy w Irlandii. Jedna z klientek, na stałe mieszkająca w Dublinie, sama zaproponowała, że zorganizuje wystawę -** dodaje malarka.

Nie powstała jeszcze taka technika rysunkowa, czy malarska, której nie znalazby Paulina Gabryś. Olej, akwarela, gwasz, ołówek, pastela - takimi metodami hażłaska artystka posługuje się najczęściej. Czasami malarka tworzy sztukę w rozmiarze xxl - największym obrazem wykonanym przez nią na płótnie, była reprodukcja obrazu Wojciecha Kossaka o wymiarach 2,30 m na 1,80 m. Jeszcze większe były malowidła naścienne.

**- Jeśli ktoś chce mieć pole słoneczników na ścianie w salonie, lub gigantycznego Kubusia Puchatka w pokoju dziecka - nie widzę przeszkód. Spośród bardziej oryginalnych zamówień mogę wymienić także ikony świętych. To dosyć czasochłonne zajęcie, ponieważ wymaga wykonania złoceń przy użyciu delikatnych płatków złota. Dość nietypowe zamówienia zdarzają się także w okresie wielkanocnym. Wówczas często maluję na wydmuchkach strusich jaj -** opowiada artystka.

Niektórzy twórcy nie tworzą bez natchnienia, jednak Paulina Gabryś to artysta, a jednocześnie rzemieślnik. Zwykle czas realizacji zamówienia jest krótki. Są jednak obrazy, które maluje się szybciej i takie, na których realizację potrzeba przynajmniej kilku dni.

**- Najbardziej lubię wykonywać portrety. Twarz to wyzwanie. Czasami trzeba kilka razy coś poprawiać, zanim uchwycone zostanie idealne podobieństwo. Z kolei malowanie kwiatów i pejzaży jest dla mnie terapią, uspokaja mnie - takie zamówienia realizowane są bardzo szybko, jak w piekarni. Najwięcej trudności sprawia mi natomiast wykonanie reprodukcji, zwłaszcza obrazów abstrakcyjnych. Znacznie bardziej wolę odwzorowywać rzeczywistość -** wyznaje malarka.

Malowanie jest kosztownym hobby. Przykładowo, jedna mała farba olejna kosztuje min. 10 zł a do namalowania obrazu zwykle potrzeba wielu odcieni. Do tego dochodzi koszt pozostałych materiałów.

**- Myślałam o tym, aby założyć własną galerię sztuki, byłam nawet na kilku szkoleniach, ale wiem, że musiałabym wyłożyć bardzo dużo pieniędzy i zaangażować się w to całą sobą, a niestety zdrowie już nie to samo. Teraz, kiedy jestem już na emeryturze, odczuwam skutki 33 lat pracy w zawodzie geodety** – mówi malarka.

Z galerią czy bez, Paulina Gabryś maluje i kocha to robić. W przeciwieństwie do swoich znajomych nie chce odpoczywać na emeryturze tylko działać, mimo że czasami zdrowie hamuje jej zapał. Czego życzyłaby sobie artystka z Hażłacha?

**- Zdrowia, bo chcę malować jak najwięcej! Mam jeszcze takie małe marzenie - chciałabym wydać kalendarz albo pocztówki z portretami dzieci - maluje je w każdej wolnej chwili. Ot tak, dla przyjemności.**

Z Pauliną Gabryś skontaktować się można za pośrednictwem redakcji OX.PL.